

KULTURA POLSKA W „KULTURZE” PARYSKIEJ

Konferencja jałtańska rozwiła nadzieje Polaków na szybki powrót do odrodzonej, suwerennej ojczyzny. Dla Jerzego Giedroycia wizja długotrwałej emigracji stała się oczywista jeszcze przed zakończeniem wojny, dlatego już wtedy myślał o pracy kulturalno-politycznej rozciągniętej na wiele lat. Założenie własnej niezależnej oficyny stanowiło urzeczywistnienie tych planów.

Przy 2. Korpusie

Na początku 1946 r. konsekwentne starania Giedroycia odniosły skutek i doszło do założenia Instytutu Literackiego w Rzymie. Stało się to możliwe dzięki poparciu Władysława Andersa, dowódcy 2. Korpusu, oraz Adama Pragiera, ówczesnego ministra informacji i dokumentacji rządu RP w Londynie. Spośród przyjaciół największą pomoc okazał Józef Czapski.

Oficynę zarejestrowano pod włoską nazwą Casa Editrice „Lettere” i dokupiono drukarnię O.G.I. (Officine Grafiche Italiane). Gen. Anders mianował jej kierownikiem Giedroycia, którego najbliższymi współpracownikami zostali: Zofia i Zygmunt Hertzowie oraz Gustaw Herling-Grudziński. Instytut otrzymał fundusze na działalność w formie jednorazowej subwencji od dowódcy 2. Korpusu oraz pożyczkę z Funduszu Społecznego Żołnierzy, przy wstawiennictwie gen. Kazimierza Wiśniowskiego, szefa sztabu 2. Korpusu. W Rzymie, ze względu na posiadaną przez CEL drukarnię, funkcjonowanie oficyny ograniczyło się do prowadzenia polityki wydawniczej, działalności usługowej wobec różnych instytucji oraz kolportażu wydawnictw.

Instytut zadebiutował *Legionami* Henryka Sienkiewicza, których symboliczny wymiar najlepiej wyrażono w recenzji: „[...] kiedy żołnierze polscy znowu z ziemi włoskiej oczekują marszu do Polski, myśl biegnie ku »Legionom«. Marsze, walki, nadzieje tamtych wojsk wydają się dziś szczególnie bliskie. I jest jakaś głęboka wymowa w tym, że »Legiony« są epopeą niedokończoną”. Jako drugie w kolejności ukazały się *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza, z programową przedmową Herlinga-Grudzińskiego.

W okresie rzymskim oficyna wydała między innymi książki Jana Bielatowicza, Leona Bluma, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Arthura Koestlera, Bolesława Micińskiego, Władysława Reymonta, Jerzego Stempowskiego (Hostowca), Andrzeja Struga. Stworzyła cztery serie: „Bibliotekę Społeczno-Polityczną”, „Bibliotekę Przekładów”, „Bibliotekę Wiedzy” oraz w języku włoskim „Capolavori della letteratura straniera”. Na kartach tytułowych pojawił się sygnet oficyny w postaci kolumny jońskiej, autorstwa Stanisława Gliwy. W lipcu 1947 r. poszerzono ofertę wydawniczą o kwartalnik „Kultura” pod redakcją Herlinga-Grudzińskiego i Giedroycia. Oficyna powoli zyskiwała renomę, docierając zarówno do diaspory polskiej, jak i do kraju.

Nad Sekwaną

Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ewakuacja wojska do Wielkiej Brytanii oraz gwałtowny spadek czytelnictwa spowodowały, że Giedroyc podjął decyzję o przeniesieniu instytutu do Francji. Razem z nim Włochy opuścili Zofia i Zygmunt Hertzowie. Herling-Grudziński udał się do Londynu.

Na początku listopada 1947 r. cała trójka zamieszkała w podparyskiej miejscowości Maisons-Laffitte. Wynajęli willę, która przeszła do historii jako dom na Korneju (od nazwy ulicy Corneille'a). Kontynuowali działalność do 1954 r., kiedy w wyniku sprawy sądowej – wniesionej przez prawowitych właścicieli – musieli opuścić swą siedzibę. Instytut znalazł się w krytycznym położeniu, które dzięki ofiarności prenumeratorów, czytelników i przyjaciół „Kultury” nie trwało długo. Oficyna zaciągnęła pożyczkę, a w miesięczniku utworzyła fundusz na zakup domu, ogłaszając równocześnie: WPROWADZAMY TYSIĄCFRANKOWĄ CEGIEŁKĘ DOMU „KULTURY”. Efekt akcji zaskoczył wszystkich, gdyż już w styczniu następnego roku zakomunikowano: „Dom »Kultury« zakupiony”, podając nowy adres – 91, avenue de Poissy. Do numeru majowego dołączono jego fotografię.

Instytut otrzymał jeszcze jedno – wtedy dość wymowne – wsparcie od André Malraux, który przyznał: „Macie słuszość, mówiąc, że w boju, jaki prowadzicie, jesteście grupą tak samotną, jak każdy, kto mówi »Nie« zwycięskiej przemocy; ta względna samotność stanowi cenę tego, co uzasadniona wasza duma ma prawo uznać za waszą niezależność moralną, polityczną i materialną”.

W 1960 r. spontaniczną zbiórkę pieniędzy przekształcono w Fundusz „Kultury”, a wpłaty przeznaczono na działalność oficyny.

Niewidzialna redakcja

Instytut Literacki nie stanowił typowej firmy wydawniczej, zatrudniającej dyrektora, redaktorów różnej specjalności, tłumaczy, sekretarki... Wszystkie czynności wykonywała grupa przyjaciół, znająca się z 2. Korpusu od 1943 r. Dopytywani o pełny skład osobowy „Kultury” wyjaśnili: „Do zespołu należą: Redaktor Jerzy Giedroyc; Redaktor Giedroyc Jerzy; Jerzy Giedroyc, Redaktor; Giedroyc, Jerzy oraz inni członkowie zespołu »Kultury«”.

Rzeczywiście osiłą wszelkich działań był Giedroyc, *sit senia verbo* mózg całego przedsięwzięcia. Decydował o doborze tekstów do „Kultury”, „Zeszytów Historycznych” oraz doborze tytułów Biblioteki „Kultury”. Nie oznacza to, że pełnił funkcję autorytatywnego redaktora. Często prowadził żywe dyskusje z autorami stale współpracującymi z „Kulturą”, o czym najlepiej świadczą wydane tomy korespondencji z Andrzejem Bobkowskim, Witoldem Gombrowiczem, Konstantym Jeleńskim, Juliuszem Mieroszewskim, Jerzym Stempowskim czy Melchiorzem Wańkowiczem. Jednak ostatnie słowo zostawiał dla siebie.

Prace redakcyjno-domowe – nie można zapomnieć, że zespół instytutu mieszkał w wydawnictwie, a ono mieściło się w ich domu – prowadziła Zofia Hertz. Zajmowała się księgowością, korespondencją, robiła korekty, adiustację tekstów, pilnowała składu w drukarni, tłumaczyła, a ponadto prowadziła polski dom przy Poissy. Tradycyjnie dom był otwarty dla licznych gości.

Józef Czapski, który dołączył do oficyny i zamieszkał tam w 1949 r., pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych „Kultury”. To jego Giedroyc wystąpił w podróż do obu Ameryk w celu zebrania funduszy na działalność oficyny. Dzięki jego koneksjom Redaktor wziął udział między innymi w 1950 r. w Kongresie Wolności Kultury w Berlinie i wszedł wraz z instytutem na intelektualne salony Europy...

Oficyna miała również „ministra ludzkich spraw” w osobie Zygmunta Hertza. Zajmował się wysyłką wydawnictw instytutu, czasami robił korektę. Utrzymywał kontakt z niezliczoną liczbą osób, które odwiedzały instytut, zarówno z Polski, jak i emigracji. Zwłaszcza goście z kraju stanowili dla niego źródło wiedzy o tym, co się dzieje i o czym się mówi nad Wisłą. Czesław Miłosz nazwał go „buczącym trzmielcem”.

Jedyną osobą należącą do zespołu instytutu, a nie mieszkającą w Maisons-Laffitte, dojeżdżającą z Paryża, był Henryk Giedroyc, brat Redaktora. Dołączył najpóźniej, w 1952 r. Prowadził bazę prenumeratorów, pomagając równocześnie przy ekspedycji.

„...słowo ma znaczenie decydujące”

Instytut jeszcze na walizkach wznowił działalność, wydając drugi i trzeci, a paryski pierwszy numer „Kultury”. Zapewnił w nim czytelników: „[...] KULTURA znalazłszy się w samym sercu europejskich dążeń do odrodzenia kulturalnego, pragnie wykorzystać ten przywilej w kierunku ponownego związania z nim polskiego ruchu umysłowego w kraju i na emigracji.

Nie wydaje nam się bowiem słuszne przekonanie, że pomiędzy krajem i emigracją powstała przepaść nie do zasypania. Przerzucenie pomostu pomiędzy Polakami, którzy żyją, tworzą i pracują w kraju, i pomiędzy nami, którzyśmy wybrali świadomie emigrację polityczną, jest tylko kwestią taktu, zdrowego rozsądku i uczciwego podziału ról. Nie przyczyni się doń jednak nigdy bezwiednie często i nieświadomie rozłupywanie kultury polskiej na kulturę »krajową« i kulturę »emigracyjną«. Nie ma dwóch kultur polskich, są tylko uczeni, pisarze i artyści polscy, którzy pracują dla jednej i tej samej kultury polskiej w miarę swych sił, umiejętności i możliwości.

KULTURA pragnie wykorzystać swoją wolność od ucisku i skrępowania politycznego nie po to, żeby służyć gettu polskiemu na emigracji, ale po to, żeby przełamać jego izolację zarówno w stosunku do Europy, jak i w stosunku do kraju.

KULTURA pragnie również wypełnić tę lukę, jaką w twórczości uczonych, pisarzy i artystów w Polsce wytworzył stan politycznego odcięcia od procesów i przeobrażeń duchowych na zachodzie Europy”.

Miesięcznikowi przyszło wypełniać swą deklarację w trudnych okolicznościach. Często padały wobec niego zarzuty „zdrady narodowej” zarówno ze strony wychodźstwa, a szczególnie środowiska londyńskiego, jak również reżimu warszawskiego.

„Kultura” zaangażowana w sprawy emigracyjne i krajowe „zmuszała ludzi do myślenia, zastanowienia się”. Giedroyc uważał to za jej najważniejszą rolę, gdyż „czy różne koncepcje się sprawdziły, czy nie, nie ma wielkiego znaczenia. Ważne jest, żeby przylegać do rzeczywistości”.

Opinia ta znalazła odzwierciedlenie w strukturze pisma, którego działy ewoluowały w zależności od aktualnych wydarzeń. Na przykład: „Klub Trzeciego Miejsca”, „Kongres Wolności Kultury”. W „Kulturze” znajdowały się stałe działy, jak „Kraj”, „Najnowsza historia Polski”, „Archiwum polityczne”, „Książki”, „Sprawy i troski”, „Kronika kulturalna”, „Kronika wydarzeń”, „Sąsiedzi”, „O religii bez namaszczenia”. Pozwalały prześledzić najważniejsze dyskusje i problemy, którymi żyła społeczność polska po obu stronach „żelaznej kurtyny”.

W „Kulturze” nawet listy do redakcji budziły emocje, co zdarzyło się ks. Józefowi Majewskiemu, którego tekst *O poprzestaniu na status quo granic Polski po r. 1945* wywołał dyskusję wokół kwestii Ukrainy, Litwy i Białorusi oraz Niemiec.

Ostre polemiki wokół tekstów „Kultury” wynikały nie tylko ze sposobu jej prowadzenia, struktury, ale przede wszystkim z doboru ludzi pióra. Od pierwszego numeru, rzymskiego, obecny był Józef Czapski. Już w 1949 r. na *porte parole* miesięcznika wyrósł Juliusz Miero-

szewski [Londyńczyk], korespondent londyński, znany między innymi z kroniki angielskiej. Od 1952 r. Bohdan Osadczyk [Berlińczyk] pisał do „Kroniki ukraińskiej”, krótko drukował „Listy z Berlina”. Michał Heller [Adam Kruczek] prowadził wiernie „W sowieckiej prasie” przez dwadzieścia siedem lat, aż do śmierci w 1996 r. „Notatnik niespiesznego przechodnia” stał się częścią życia pisarskiego Jerzego Stempowskiego. W 1956 r. do pisma powrócił Gustaw Herling-Grudziński, a dziesięć lat później został korespondentem włoskim. Cyklicznie przesyłał „Dziennik pisany nocą” do momentu ponownego rozstania z „Kulturą” w 1996 r. Leopold Unger [Brukselczyk] rozpoczął współpracę od publikowania cyklu „Widziane z Brukseli” w 1970 r. Krajowe nowości wydawnicze omawiali między innymi Maria Danilewicz-Zielińska oraz Marian Pankowski. Funkcję pomostu pisma z kulturą świata zachodniego pełnił Konstanty Jeleński, tworząc między innymi „przegląd miesięczników” czy „notatki wydawnicze”. Wacław A. Zbyszewski omawiał sprawy emigracji londyńskiej i recenzował nowości z literatury francuskiej.

Pismo tworzyło – na przestrzeni lat – grono znakomitości (blisko 2000 nazwisk), co może dobitnie wskazywać na „zgodę narodową”, panującą na jego łamach. Obok siebie widniały teksty na co dzień zagorzałych adwersarzy, chociażby: Andrzeja Bobkowskiego, Witolda Gombrowicza, Stefana Korbońskiego, Józefa Łobodowskiego, Józefa Mackiewicza czy Czesława Miłosza. „Kultura” otworzyła swoje łamy również dla pisarzy i publicystów z Europy Środkowowschodniej, pisali do niej między innymi Ernest Bloch, Julij Daniel, Gyorgi Gömöri, Borys Lewicki, Andriej Siniawski, Aleksander Sołżenicyn.

Pismo podjęło się edycji numerów specjalnych. Jako pierwsze wydano „Ramy życia w Polsce” w pięciu tomach od marca 1952 do lipca 1953 r. Było to unikatowe na ówczesnym rynku emigracyjnym kompendium wiedzy o sytuacji gospodarczej, społecznej i kulturalnej powojennej Polski. Kolejny numer specjalny (w 1953 r.) poświęcono współczesnej kulturze amerykańskiej. Następnie ukazały się trzy numery rosyjskie (1960, 1971, 1981) oraz jeden niemiecki (1984).

Kulturę polską w piśmie promowano nie tylko przez drukowanie tekstów czy numerów tematycznych. W 1954 r. miesięcznik urósł już do rangi instytucji i zainicjował przyznawanie nagród, rozpoczynając od literackiej. Po śmierci Zygmunta Herta (1979) nazwano ją jego imieniem. Po 1977 r. otrzymali ją: Stanisław Barańczak, Wojciech Skalmowski, Zbigniew Byrski, Maria Danilewicz-Zielińska, Michał Heller, Bolesław Sulik, Jakub Karpiński oraz Leopold Unger. Ponadto wręczano nagrody: plastyczną, im. K.A. Jeleńskiego, dla tłumaczy, publicystyczną im. Juliusza Mieroszewskiego, Przyjaźni i Współpracy.

„Kultura” przestała wychodzić po śmierci Jerzego Giedroycia zgodnie z jego wolą. Ostatni numer, 637, przygotowywany jeszcze przez Redaktora, ukazał się w październiku 2000 r.

Instytut oprócz miesięcznika wydawał również książki, na początku, z powodów finansowych, sporadycznie. Na koszt autora, pod auspicjami oficyny, wydano *Tułaczę dzieci Weroniki Hort* (Hanki Ordonówny), *Na nieludzkiej ziemi* Czapskiego i *Klub trzeciego miejsca* Melchiora Wańkowicza. Po nieporozumieniach z gen. Andersem Giedroyc wydrukował własnym sumptem także *Wracam z Polski* Aleksandra Janty-Pończyńskiego.

Dopiero utworzenie Biblioteki „Kultury” w 1953 r. rozpoczęło systematyczną edycję książek. Zainaugurowano ją utworami emigrantów: Witolda Gombrowicza (*Trans-Atlantyk* i *Ślub*), Czesława Miłosza (*Zniewolony umysł* i *Światło dzienne*) i Czesława Straszewicza (*Turyści z bocianich gniazd*).

Dorobek Biblioteki „Kultury” można podzielić na cztery grupy. Pierwsza obejmowała książki wydane w latach 1953–1957, autorstwa pisarzy emigracyjnych, między innymi:

Andrzeja Bobkowskiego, Andrzeja Chciuka, Stefana Korbońskiego, Leo Lipskiego, Józefa Łobodowskiego, Mariana Pankowskiego, Teodora Parnickiego.

Zmiany w bloku sowieckim po śmierci Stalina spowodowały potrzebę wydawania innego rodzaju materiałów. W 1955 r. stworzono podserię „Dokumenty”. Pierwsze cztery numery zamieszczono w „Kulturze” w formie dodatku, dopiero piąty: „Program Związku Komunistów Jugostawii”, włączono do Biblioteki.

Następny okres stał się naturalną konsekwencją odwilży październikowej. Wtedy w Bibliotece „Kultury” pojawili się twórcy krajowi (na przykład Marek Hłasko, Witold Jedlicki, Stanisław Rembek, Artur Maria Swinarski). Okres ten trwał prawie dwadzieścia lat, to jest od 1958 do 1977 r. W tym czasie doszło do spektakularnych wydarzeń edytorskich. W 1966 r. opublikowano „List otwarty do partii” Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Od następnego roku stałe wydawanie swoich książek rozpoczął Stefan Kisielewski (pod pseudonimem Tomasz Staliński). Ukazały się również pozycje dotyczące dramatycznych wydarzeń z 1956 i 1968 r. w Polsce.

Bestsellerami okazały się utwory między innymi Abrama Terca, Aleksieja Remizowa, Nikołaja Arzaka (Julija Daniela – pochodzące z „innego świata”, tłumaczone wówczas na wiele języków. Książki Hellera, Sacharowa, Sołżenicyna pokazywały prawdę o rozmiarze zbrodni stalinowskich. Wydawano podserię „Archiwum Rewolucji” (1964), którą otworzyły wspomnienia *Byłem agentem Stalina* Waltera G. Krywickiego.

Trzeci okres od (1976 do 1989 r.) przyniósł dominację pisarzy krajowych (między innymi Władysława Bieńkowskiego, Andrzeja Friszke, Adama Michnika, Marka Nowakowskiego, Kazimierza Orłosa, Jarosława Marka Rymkiewicza, Andrzeja Szczypiorskiego). Zajmowano się sprawami dotyczącymi powstania i działalności opozycji demokratycznej oraz rozwoju tak zwanego drugiego obiegu wydawnictw w Polsce. Nieprzypadkowo ostatnią podserię nazwano „Bez cenzury” i rozpoczęto w 1977 r. *Maścią na szczury* Adama Madeja. Nie przestano wydawać pozycji emigracyjnych, zwłaszcza że od 1969 r. następował powolny proces „zmiany warty” wśród autorów Biblioteki „Kultury”. Pojawiły się nowe nazwiska, utożsamiane z falami emigracji po 1968 i 1981 r. (między innymi: Kazimierz Brandys, Zbigniew Herbert, Jakub Karpiński, Wojciech Karpiński, Leszek Kołakowski, Sławomir Mrożek, Adam Zagajewski).

Wydano pośmiertnie dzieła zebrane Gombrowicza, a po uhonorowaniu Miłosza Nagrodą Nobla w 1980 r. – także prace tego autora.

W pierwszych latach III Rzeczypospolitej zakończono edycję książek 498 tomem Anny i Mirosława Adama Supruniuków *Bibliografia. Kultura (1988–1996)*, *„Zeszyty Historyczne” (1988–1996)*, *Działalność wydawnicza (1988–1996)* w 1997 roku.

W 1962 r. ukazał się pierwszy numer półrocznika „Zeszyty Historyczne”, których pomysł wyrósł z zainteresowań Giedroycia najnowszą historią Polski. Całą problematykę historyczną, nie mieszczącą się w „Kulturze”, przeniesiono do „Zeszytów”, a numerację włączono do kolekcji. Od 1973 r. przekształcono je w kwartalnik.

W Bibliotece „Kultury” jak w lustrze odbiły się wszystkie zawirowania literackie, społeczne i polityczne w Polsce. A dobór autorów i tematyka uczyniły z niej wolną trybunę, na której pokazywano literaturę krajową i emigracyjną, jednocześnie stwarzając podwaliny pod dialog narodów Europy Środkowowschodniej.

Wychowani na „Kulturze”...

Czytelnicy wydawnictw instytutu dzielili się na dwie kategorie. Do pierwszej należeli wier- ni prenumeratorzy, stali czytelnicy, współpracujący pisarze, poeci, publicyści – wszyscy ci,

którzy z różnych względów sięgali dobrowolnie po jej dorobek. Do drugiej zaliczyć należało cenzorów, celników, pracowników Komitetu Centralnego PZPR, urzędników ministerstw bezpieczeństwa publicznego oraz kultury i sztuki, naukowców akademii politycznych cywilnych i wojskowych, zajmujących się działaniami ośrodków dywersji ideologicznej za granicą i rozpracowywaniem ich kontaktów z wrogimi elementami w kraju.

Obie te grupy łączyła ciekawość każdego nowo wychodzącego numeru „Kultury”, „Zeszytów Historycznych” oraz kolejnego tomu Biblioteki „Kultury”, a ich drogi często się krzyżowały.

Za wierność krajowi „Kultura” musiała zapłacić. Wzrost jej popularności oraz znaczenia nad Wisłą spowodował nasilenie ataków ze strony reżimu, choć towarzyszyły one instytucji od początku jego funkcjonowania, jak na przykład szkalujący artykuł w „Odrodzeniu” w 1947 r. związany z debiutem „Kultury” w Rzymie. Gdy miesięcznik stawał się coraz bardziej niewygodny, w 1950 r. pozbawiono go debitu czyli prawa do rozpowszechniania, a w prasie wypisywano między innymi: „Emigracyjno-białogwardyjska zgnilizna, faszystowsko-katolicka Kultura”, „polscy zdrajcy emigracyjni w osobach pp. Czapskiego i Giedroycia”.

Napaści nie ostatecznie nawet wtedy, kiedy w „Kulturze” poparto Gomułkę, ani po odwilży. Do klasyki przeszła *Dywersja* (1965) Janusza Kolczyńskiego. Witold Filler poświęcił „Kulturze” aż dwa dzieła: *Teorie i praktyki paryskiej Kultury* (1969) oraz *Literatura małej emigracji* (1970). Oficyna stała się również przedmiotem dociekań badawczych, a artykuł „Kultura” Edwarda Ruska znalazł się w pracy *Burżuazyjne i emigracyjne próby deprecjacji roli i polityki PZPR (1980–1985)*, pod red. Tadeusza Lwińskiego, wydanej w 1986 r. przez Akademię Nauk Społecznych, Instytut Nauki o Partii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Reżimowi nie wystarczały nagonki w prasie, zakaz cenzury, konfiskaty wydawnictw na granicach; sięgał po metody stalinowskie: aresztowania, przesłuchiwanie, sądy i kary więzienia. Pierwszy proces za kolportaż „Kultury” i współpracę z instytutem wytoczono Hannie Rewskiej w 1958 r., a kolejne – Andrzejowi Markiewiczowi (1961) i Hannie Rudzińskiej (1962). Najpoważniejszy był tak zwany proces tatarników w 1970 r.

Metody stosowane przez władze komunistyczne w deprecjonowaniu i „rozpracowaniu” instytutu uzupełniała inwigilacja przez aparat bezpieczeństwa PRL. Giedroyc zdawał sobie doskonale sprawę z tych działań, zwłaszcza gdy przybrały one na sile z początkiem lat sześćdziesiątych. Ostrzegany, sam przestrzegał najbliższych współpracowników przed podejrzanymi osobami. To sprawiło prawdopodobnie, że do dnia dzisiejszego nie został odkryty żaden Czechowicz „Kultury”.

W ciągu prawie pięćdziesięciu pięciu lat pracy oficyna z Maisons-Laffitte wychowała kilka pokoleń Polaków.

Instytut Literacki nadal funkcjonuje. Dyrektorem po śmierci Jerzego Giedroycia została Zofia Hertz, wspierana przez Henryka Giedroycia. W instytucji pracują również Jacek Krawczyk, Leszek Czarnecki i Wojciech Sikora. Obecnie jego działalność koncentruje się na wydawaniu „Zeszytów Historycznych” i udostępnianiu bogatych zbiorów archiwalnych.